

Elektrownia atomowa w Polsce - plany, teraźniejszość i historia

Trwają przygotowania do budowy elektrowni jądrowej w Polsce

Eksperci z Państwowej Agencji Atomistyki wytypowali lokalizację dla przyszłej elektrowni atomowej. Największe szanse ma Żarnowiec i Kłempicz. Ale najwięcej protestów może być w miejscowościach, w których będą składane odpady.

Żarnowiec, gdzie na początku lat 90. miała powstać elektrownia atomowa, ma tę przewagę nad Kłempiczem, że okolica, w której planuje się budowę siłowni, została dokładnie przebadana. Jest też wyznaczonych sześć lokalizacji zastępczych: Kopań, Nowe Miasto, Wyszków, Chotcza, Gościeradów i Małkinia. Na lokalizacjach elektrowni jednak nie koniec. W ramach strategicznego programu rządowego Państwowa Agencja Atomistyki, kosztem prawie 3,5 mln zł, wyznaczyła też pięć lokalizacji, gdzie po uruchomieniu elektrowni jądrowej można by składować wypalone paliwo z reaktorów. Jako potencjalne miejsca na składowiska odpadów promieniotwórczych są rozważane Łanięta, Damasławek i Kłodawa, okolice Pogorzeli i Jarocina, a jako lokalizacje zapasowe okolice Suwałk (miejscowości Krasnopol, Tajno, Rydzewo i Kruszyniany). Specjaliści zwracają uwagę, że ostateczny wybór lokalizacji powinien nastąpić w ciągu najbliższych pięciu, sześciu lat. Już teraz powinno się zacząć kształcenie personelu dla elektrowni jądrowej. Oni sami zaś na sympozjach i seminariach naukowych zastanawiają się właśnie, jaki typ reaktora byłby dla Polski najlepszy. Wczoraj na konferencji w Warszawie zapoznawali się np. z rozwiązaniami kanadyjskimi. To oznacza, że w Polsce powstanie elektrowni atomowej jest praktycznie przesądzone. O jej budowie mówił nawet w swoim sejmowym exposé premier Jarosław Kaczyński. Okazuje się jednak, że prace i przygotowania do tej inwestycji są dużo bardziej zaawansowane, niż się komukolwiek może wydawać. Zgodnie z rządowymi założeniami, pierwsza polska elektrownia jądrowa zostanie uruchomiona w 2021 lub 2022 r. Same prace budowlane i konstrukcyjne miałyby się zacząć po 2015 roku. Za realizację projektu, którego wartość wstępnie jest szacowana na ok. ośmiu miliardów euro, miałaby odpowiadać powstająca właśnie Polska Grupa Energetyczna.

Składowiska odpadów

Są już wytypowane miejsca, gdzie stanie i gdzie będą składowiska odpadów. Czasu jest niby sporo, bo aż 15 lat, ale naukowcy już teraz myślą, gdzie po jej uruchomieniu składować wysokopromieniotwórcze odpady radioaktywne, groźne dla ludzi, które mogą szkodzić środowisku nawet na setki tysięcy lat.

Dotąd tylko jedno

W tej chwili mamy w Polsce tylko jedno składowisko odpadów promieniotwórczych. Zlokalizowane jest w Róźnie, ok. 100 km od Warszawy. Trafiają tam niskoaktywne odpady ze szpitali, przemysłu i instytutów naukowych. Innych takich miejsc w Polsce nie ma. Różan zupełnie nie nadaje się jednak do składowania wysokoaktywnych i bardzo groźnych odpadów, które powstają w reaktorach elektrowni jądrowych. Po pierwsze, zaczyna tam brakować miejsca, bo składowisko wykorzystywane jest od lat 60. Po drugie, jest to tzw. składowisko powierzchniowe. A odpady z elektrowni jądrowych można składować tylko głęboko pod ziemią. I takie właśnie miejsce trzeba będzie przygotować na potrzeby naszej elektrowni jądrowej. Gdzie ono będzie? Dotarliśmy do opracowania Państwowej Agencji Atomistyki, mówiącego, gdzie po uruchomieniu elektrowni jądrowej mogą powstać takie składowiska wypalonego paliwa. Raport został stworzony jakiś czas temu wyłącznie na potrzeby zamkniętej grupy specjalistów ds. atomistyki. Jeszcze niedawno sprawa ewentualnej budowy elektrowni atomowej wisiała w próżni. Teraz, gdy nawet premier Jarosław Kaczyński mówi o konieczności jej budowy w swoim exposé, sytuacja się diametralnie zmienia. Wiadomo bowiem, że elektrownia powstanie. Już teraz trzeba więc poważnie myśleć o lokalizacji składowiska. Co prawda nie będzie potrzebne od razu, ale jego budowa to perspektywa dziesięcioleci. Same szczegółowe badania geologiczne po ostatecznym wytypowaniu najlepszego miejsca mogą zająć nawet 30 lat. Za pół wieku składowisko musi być jednak gotowe.

Drażliwa lokalizacja

A sprawa jest delikatna i może wzbudzać emocje. Tym bardziej że chodzi o tak groźne odpady. Tymczasem mieszkańcy wskazywanych w raporcie miejscowości mogą nie mieć zielonego pojęcia, że to ich okolice są rozważane jako potencjalne miejsca, gdzie może być składowane wypalone paliwo. Janusz Włodarski z Agencji Atomistyki przyznaje, że tylko w niektórych miejscach władze i mieszkańcy byli o tym informowani. Nie było potrzeby informować ich o pracach badawczych. Tym bardziej że na razie żadne decyzje nie zostały podjęte.

Pięć lokalizacji

Gdzie więc, zdaniem specjalistów z agencji, najlepiej byłoby umiejscowić atomowe składowiska? Łanięta, Damasławek i Kłodawa - te miejscowości Agencja Atomistyki widzi jako najlepsze lokalizacje. Pod ziemią są tam świetnie nadające się do tego tzw. wysady solne. Możliwe jest też ulokowanie składowiska w okolicach Pogorzeli i Jarocina. Tam z kolei są pokłady łożysk, w których również można składować promieniotwórcze odpady. Jako tzw. lokalizacje zapasowe w raporcie zostały wskazane okolice Suwałk, a konkretnie miejscowości Tajno, Rydzewo, Kruszyniany i Krasnopol. Jednak w tym rejonie lokalizacja składowiska jest najmniej prawdopodobna.

Polska historia nuklearna

Elektrownię jądrową Żarnowiec budowano od 1982 r. do 1990 r. w miejscu zlikwidowanej wsi Kartoszyń nad Jeziorem Żarnowieckim. Ta instalacja miała stanowić pierwszy krok w realizacji polskiego programu energetyki jądrowej, który obejmował jeszcze wybudowanie elektrowni jądrowej Warta w miejscowości Kłempicz.

Elektrownia w Żarnowcu docelowo miała dawać moc ok. 1600 megawatów.

Plany budowy od początku budziły sprzeciw dużej części ludności mieszkającej wokół elektrowni. W warunkach politycznych PRL protesty nie mogły jednak przybrać zbyt ostrych form i sprowadzały się do pisania listów protestacyjnych adresowanych do władz oraz gromadzenia informacji na temat potencjalnych skutków ekologicznych budowy.

Sytuacja zmieniła się po katastrofie w Czarnobylu w 1986 r. Ta tragedia zmobilizowała krajowych ekologów do aktywniejszych protestów.

Wśród przeciwników budowy elektrowni znalazło się też wiele osób publicznych, m.in. Lech Wałęsa i Krzysztof Skiba. Protestujący powoływali się na negatywną ocenę bezpieczeństwa uruchomienia elektrowni, dokonaną przez pracowników Państwowej Agencji Atomistyki, Andrzeja Wierusza i Mirosława Dakowskiego.

Po zamknięciu dwa z czterech reaktorów zełomowano. Jeden z pozostałych odkupiła za symboliczną kwotę fińska elektrownia jądrowa w Loviisa, gdzie reaktor bezawaryjnie działa do dziś. Drugi znajduje się w Centrum Szkoleń Elektrowni Jądrowej Paks na Węgrzech.

Źródło: Życie Warszawy, 24.01.2007